

# Bogusławski, Edward

---

"Iz istorii słowianskich pieredwizenij",  
A. Pogodin, Petersburg 1901 : [recenzja]

---

Światowit 5, 238-243

---

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Następnie wykazuje autor, że groby te z kurhanami kamiennymi okresu brązowego z Czech rozpościerają się przez Bawaryę aż do Renu; pod wpływem nowych kultur (Halsztadzkiej i Lateńskiej), na które zresztą w Czechach przypada tylko trzecia część grobów), ustępują one na wschodzie, ale za to odwrotnie, na zachód rozpowszechniają się jeszcze dalej za Ren — aż do Loary i dopływów Garonny.

Zdaje się ze wszystkiego, że plemię tych grobów, po swoim przybyciu do Europy środkowej, rozdzieliło się na dwie grupy: bawarsko-szwabską i franko-palatynacką; od tej ostatniej oddzieliły się, bądź to natychmiast, bądź wkrótce po jej przybyciu, dwie grupy południowoczeskie. Za czasów kultur późniejszych plemię to rozlało się w kierunku przeciwnym, przez Ren ku zachodowi.

Kultura tego plemienia różni się jaskrawo od kultur otaczających, jako też od kultury kurhanów kamiennych Europy północnej, Alp, Bałkanów i Rosyi.

**A. Pogodin.** *Iz istorii słowiańskich pieredwizenij* (Z dziejów przemieszczania się Słowian).

Petersburg 1901, 8° I — IV str. 167.

Autor utrzymuje, że Słowianie, pod nazwą Wenedów, siedzieli na brzegach morza północnego (Сѣвернаго моря) już za Herodota, zajmując brzeg tego morza od Wisły do Odry; Herodot ich tylko pomieszał z Wenetami nadadryatyckimi (s. 105). Zapewne zdziwi się czytelnik, widząc, że p. Pogodin, bierze (i to parokrotnie) Bałtyk za morze „północne“ czyli niemieckie, i do tego ostatniego prowadzi Wisłę i Odrę. Nie posądzając autora o tak grubą niewiadomość, przypuszczam, że się tylko pomylił, albowiem wyżej (s. 7) mówi o Wenedach za Herodota nad Bałtykiem. Za Ptolemeusza Wenedowie ci mieszkali także nad Bałtykiem i Wisłą (s. 17—142), z kąd już w V wieku po Chr. podążyli ku środkowej Odrze (s. 120), a w dalszej wędrówce przybyli do kraju Odry górnej, Wisły górnej i dopływów tej ostatniej. Znaleźli tu Celtów, jak na to wskazują, podług p. Pogodina, nazwy rzek, które całą garścią czerpie z osławionego Monego, chociaż już Glück, profesor z Monachium pisał, że u tego autora obłąd (Irrwahn) szczytu dosięgnął, z pomocą bowiem mowy celtyckiej, używanej w Irlandyi, Walii i Bretanii, Mone objaśniał w dziwny sposób, nazwy miejscowości, osób i narodów niemieckich, słowiańskich i greckich. I w istocie, czy nie jest obłądem, gdy się twierdzi, że Raba (dopływ Wisły) ma nazwę celtycką, pochodzącą jakoby od

celtyckiego re b zabawa (игра) i re b a i g i m-bawię się (я играю), albo że Morawa (dopływ Wisły) pochodzi od celtyckiego mârós wielki (великий). Oczywiście są to fantazyje które za Monem p. Pogodin powtarza, a powtarza z całą wiarą (s. 96 – 100—104).

Jak z celtyckich niby nazwisk rzek wywnioskował p. Pogodin, że pierwotnie nad górną Wisłą i Odrą mieszkali Celtowie, których tu słowianie zastali, tak znowu z litewskich jakoby nazwisk na wschód Wisły wnioskuje o litewskiej ludności w tych stronach. Tak np. nazwa Bugu (dopływ Narwi) ma pochodzić od litewskiego baugus „straszny“ (s. 94—95). Lecz pójdźmy dalej za Słowianami, a raczej za p. Pogodinem. Po zajęciu krajów na północ Karpat, Słowianie zajęli Czechy i Morawę w VI wieku (s. 121), po roku 568 zabrali, razem z Awarami, Pannonię i Noryk (s. 61), wreszcie zajmowali Słowianie, a między nimi Serbowie i Chorwaci, w ciągu VI wieku półwysep bałkański. Serbom i Chorwatom autor każe się osiedlać tak późno dlatego, że wie o ich osiedleniu się w dzisiejszej ich ojczyźnie tylko tyle, ile o tem pisali Raczki i Jagicz (29 i 72). O osiedleniu się w Iliryi Serbów i Chorwatów nie w VI wieku lecz w III po Chrystusie, o osiedleniu ich przez Herkulusza i (Maksymiana), a nie przez Herakiusa, o pomieszeniu przez Konstantyna Porfirogenikę jednego z drugim i t. d., o tem wszystkim p. Pogodin nic jeszcze nie wie. \*) Tej niewiadomości autora można byłoby się nie dziwić ze względu na nowość przedmiotu. Gorzej jest, gdy chodzi o rzeczy wiele już razy opowiadane, a widocznie nieznane p. Pogodinowi. Nikt może nie uwierzy, że p. Pogodin historję wojen Franków ze Słowianami serbsko-łużyckimi, między Solawą i Elbą mieszkającymi, w IX wieku, tak opowiada, jakoby to była wojna ze Słowianami w Turyngii (s. 133). Widocznie autor mapy rzadko używał i tak samo, jak Bałtyk z morzem północnym, utożsamiał Miśnię z Turyngią. O Słowianach w Turyngii mowy tu być nie może z tej prostej przyczyny, że oni już od dawna nie byli samoistnym narodem, że już od dawna stanowili zależną ludność naprzód od Turyngów potem od Franków. Wojnę z Frankami nie oni prowadzili, lecz Słowianie z prawej strony Solawy. \*\*)

\*) O tem wszystkim wiadomości, w mojej Historji Słowian II 65, 72 — 73, 372 gdzie o Chorwatach iliryskich i 74, 80, 147 gdzie o serbach, w streszczeniu, choć miejscami szczegółowiej w mojej pracy, Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian 64 — 66, a jeszcze szczegółowiej w jej niemieckim przekładzie Methode und Hilfsmittel der Erforschung der vorhistorischen Zeit in der Vergangenheit der Slaven, übersetzt von W. Osterloff, Berlin 1902 77 — 80.

\*\*) Hist. Słow. II, 204 in., 363 in., 358, 367 in.

Wobec tak poważnej pomyłki, dziwić już nikogo nie będzie ta niepewność, z jaką p. Pogodin przedstawia dzieje Samona (s. 153 — 158). Autor historyi Samona dokładnie i gruntownie nie poznał, t. j. nie poznał jej bezpośrednio ze źródeł, lecz zna ją tylko o tyle, o ile o Samonie ten i ów w nowszych czasach pisał. Sprzecznych wiadomości pogodzić nie jest w stanie, ztąd dla p. Pogodina nie jest jeszcze rzeczą pewną, co właściwie Samo posiadał, mianowicie, czy posiadał Czechy, czy nie (s. 158) i dalej p. Pogodin twierdzi, że po śmierci Samona państwo jego upadło w ten sposób, że je Frankowie obalili (s. 158). Tę wiadomość p. Pogodin wykombinował sobie z faktów, z których nie zdawał sobie sprawy. Lecz bardziej razi to, iż autor wyrazowi befulci (Winidy befulci Chunis fuerant), użytemu przez Fredegara, daje znaczenie takie, jakiego ten wyraz nigdy nie miał, a mianowicie, widzi w nim wyraz włoski bifolco (łaciń. bubulcus) i z niego wnosi, że Słowianie byli pastuchami Awarów (s. 153). Dokąd utrzymywano że Słowian Awarowie, z sobą sprowadzali i osiedlali ich jako chłopów rolników, aby dla nich ziemię uprawiali i żywili ich. Tak nauczał Roesler, i tak za nim powtarzało wielu słowiańskich pisarzy. Obecnie dowiadujemy się czegoś nowego od p. Pogodina. Słowianie nie rolnikami Awarów, lecz ich pastuchami byli. Gdyby autor historię Samona poznał gruntownie ze źródeł, wtedy wyrobiłby sobie o nim i jego państwie sąd własny i nie potrzebowałby za innymi powtarzać rzeczy wprost niemożliwych. Historia Samona jest jasną i z wyjątkiem paru szczegółów, a mianowicie, pochodzenia Samona, którego autor słusznie za Słowianina uznaje (s. 157), nie nasuwa żadnych wątpliwości \*).

Na zachód Czech, gdzie podług mnie, jak i w Karantanii, Samo panował, p. Pogodin widzi ludność nie czeskiego pochodzenia, lecz serbsko-łużyckiego i stara się to wykazać na nazwach topograficznych (s. 137), lecz dowody jego nie są przekonujące. Podług mnie, aż do Dubry (Tauber), która ma nazwę czeską, tak samo, jak i czeska Dubrawa, tylko bez sufiksu *wa* \*\*), mieszkała ta sama ludność, jaka zamieszkiwała i Czechy i była tam autochtoniczną\*\*\*). Ludność serbsko-łużycka sięgała gałęziami swemi, nie na południe, lecz na zachód, gdzie z jej mowy pochodzi nazwa Bukonii, znana już w starożytności, a zapisana

\*) Hist. Słow. II, 236 — 252, gdzie historia „Samona, króla Winidów w Czechach i Karantanii“.

\*\*) Hist. Słow. II, 209 — 210. Metoda i środki 93, Methodeu Hilfsmit. 126.

\*\*\*) Hist. Słow. II 356 360.

u Cezara w formie Bacenis \*), i gdzie płynie Adrana Tacyta \*\*), dopływ Wełtawy zachodniej czyli dzisiejszej Fuldy. Ludność zaś połabska, czyli wschodnio-lechicka, sięgała na zachód Łaby daleko w kraje, opalone już bardzo wcześniej przez Sasów. Plemiona ją składające jeszcze przed Karolem W. w tak zwanej Saksonii, na zachód Łaby, zostały przez Sasów pozbawione swojej organizacji plemiennej z wyjątkiem plemion mieszkających bliżej Elby, jakimi były, między innymi, plemiona Lipan, Drewan i t. d. Ziemia zwana Beleseim, po tej samej stronie Elby położona, zwała się po słowiańsku Białą Ziemią i była przedłużeniem kraju Ziemczyców, mieszkających po prawej stronie Elby. Ci Ziemczyce (Zemzici) i Beleseim są to dwie resztki po starożytnych Semnonach. Jeżeli p. Pogodin żartuje sobie z tych (mianowicie z Wilhelma Bogusławskiego), którzy Semnonów zowią Ziemianami (s. 110), i sądzi, że tu zachodzi tylko przypadkowe podobieństwo, to czyni tak dlatego, że przedmiotu tego nie zna. Jak np. tacytowski Helvetonae byli średniowieczni Heveldi, a Eudossii średniowieczni Doxani, tak samo Ziemczyce i Białoziemczyce byli mieszkającymi w starożytności po obu stronach Łaby Semnonami \*\*\*). I p. Pogodin wiedziałby o tem, gdyby korzystał nie tylko z książek uczonych antiautochtonistycznej czyli berlińsko-austriackiej szkoły (Müllenhoff, Krek), i t. d. lecz i z książek tej szkoły, która przyjmuje fakt starodawności Słowian w ich średniowiecznych siedzibach, ich autochtonizmu.

Dla tej drugiej szkoły p. Pogodin ma tylko słowa najwyższego lekceważenia. Słowiańskie starożytności Szafarzyka są, podług niego, już książką „przestarzałą“, mającą już tylko „historyczne znaczenie“. Już nie z Szafarzyka „obecnie należy korzystać“ — pisze p. Pogodin — lecz z Kreka i Müllenhoffa (s. 5). Tak jest, p. Pogodin z nich tylko czerpał swą wiedzę, wie tyle, co oni, nie zaś z tego, czego uczył Szafarzyk, a szkoda, bo mimo wszystkich wad, jakie dostrzegamy w dziele Szafarzyka, byłby p. Pogodin więcej od niego skorzystał, niż z Kreka i Müllenhoffa \*\*\*\*). Jak z Szafarzyka, niezadowolony jest p. Pogodin i z innych uczonych szkoły autochtonistycznej. Przygania Katanczycowi, który „z narodowego samolubstwa“ — jak pisze p. Pogodin — nazwę Augu-

\*) O nazwie tej, której pochodzenia słowiańskiego p. Pogodin nie uznaje (s. 110), wiadomość w Hist. Słow. II, 212.

\*\*\*) Adrana \* Odrana t. j. Odra z sufiksem *na*, jak Odrava t. j. Odra z sufiksem *va*. Czyt Metoda i środki 96 i Methode und Hilfsmit., 131 — 132.

\*\*\*\*) O tem wszystkim Hist. Słow. II, 205 i n., 333 i n. i z innego punktu widzenia Metoda i środki 20, 81—82, Methode und Hilfsmit. 23, 113—114.

\*\*\*\*\*) Charakterystyka działalności Müllenhoffa, Kreka i Szafarzyka w Hist. Słow. II, 438, 448—449 i 466—467.

sta Vindelicorum przełożył w „Augusta Vinidorum“, ponieważ, podług p. Pogodina, Vindelici byli Celtami (s. 18), nie Słowianami-Windami. Otóż p. Pogodin się myli, bo Katanczyc więcej wiedział i lepiej historję Słowian rozumiał, niż się zdaje jego krytykowi. Lecz przedewszystkiem zapytam p. Pogodina, kto ze starożytnych nazwał Windelików Celtami? bo ja nie znam takiego. \*) Windelikowie nie byli żadnymi Celtami, lecz byli Windami z nad rzeki Lechu (Licca, Licus), byli takimi samymi Windami, jak ci, którzy w wiekach średnich, a po części dzisiaj jeszcze, zowią się Windami w Tyrolu, Karyntyi, Styryi, Bawaryi i Krainie \*\*). Mówili oni tym samym językiem, którego używała ludność słowiańska w tych krajach, językiem, który zwał się i zowie Windyjskim \*\*\*). P. Pogodin dalej lituje się nad Drinowem ponieważ nazwy Pelso i Tsierna uważał za słowiańskie, ponieważ za słowiańskie także podawał wyrazy „medos“ i „strave“. Lecz pan Pogodin nie ma racyi; to nie Drinow, lecz on sam jest w błędzie, naprzód, gdy idąc za Roeslerem, nazwy Pelso i Tsierna uważa za niesłowiańskie\*\*\*\*), powtóre, gdy zapewnia, że „medos“ jest wyrazem celtyckim, wziętym z mowy „Panończyków“, a „strave“ wyrazem gotyckim (s. 27, 34). P. Pogodin przedewszystkiem zapomina, że Priscus wyraz „medos“ zasłyszał nie w mowie Panończyków, lecz Daków\*\*\*\*\*), że Panończykowie nie byli wcale Celtami, lecz Ilirami. Ale nie tylko Drinowa gani p. Pogodin. Do „fantastycznej historii“ zalicza prace Sasińka, Wilhelma Bogusławskiego, Kętrzyńskiego, Papaczka (s. 18, 105) i Majewskiego, który także napisał „fantastyczną“ broszurę o Słowianach na ziemiach dzisiejszych Niemiec (s. 138). Wszyscy ci pisarze, a szczególnie „historycy polscy“ (s. 136) byli fantastami. Nie fantastyą za to, lecz naukowym pisarzem jest Grienberger, który w roku 1898 „z właściwą mu przenikliwością“, jak zaręcza p. Pogodin, nazwę Rakatów poprawił w \* Râtgôzzinge, uważając ich nie za żadnych Rakausów, czyli po polsku Rakuszan (Słowian), lecz za czystych Niemców (s. 291), który przedtem jeszcze (1895 roku) wykazał, że Jornandesa Vasina (Nestora Wesowie) są to nie żadni Finnowie, jak powszechnie utrzymu-

\*) Hist. Słow. II, 236.

\*\*\*) O tem jeszcze Hist. Słow. II, 236–238, Metoda i środki 75, Methode u. Hilfsmitt. 107.

\*\*\*\*) Vindica (lingua) in Carniola, Stiria et Carinthia. Dobrovsky, cytowany u Niederlego (Slov. star. 115)

\*\*\*\*\*) Nazwy te, jak i inne tego samego pochodzenia, są już prawie powszechnie nawet przez kilku uczonych ze szkoły berlińsko-austryackiej, między nimi przez Müllenhoffa i Niederlego, uznane za słowiańskie. O nazwach tych Hist. Słow. II, 45, 55, Metoda i środki 97, 99, Methode und Hilfsm. 132, 136.

\*\*\*\*\*) O glossach medos i strawa w Hist. Słow. II, 136 i 145.

ją, lecz Niemcy „Wiesenbewohner“ (s. 21). \*) Lecz pójdźmy dalej. Nie fantasta, lecz naukowym pisarzem jest Heyne (1899), który w tych, co budowali pałac Afryki, opisany przez Priscusa, widzi architektów niemieckich (s. 42). Nie za jakies fantazyje, lecz za zupełnie naukowe fakta, uważa p. Pogodin pomysły swoje własne, jak np., że nazwa Chorwatów „podług praw fonetyki słowiańskiej“ powstała z niemieckiej jakoby nazwy tego ludu Harvatha (s. 187, 89), że nazwa Beskidów jest niemiecką (s. 89), że nazwa Dunaju także jest niemiecką, bo, według p. Pogodina, urobiła się w ustach Niemców z Doniawa w „Donawa“ (s. 186). Krytykować takie rzeczy byłoby rzeczą zbyteczną; powiem tylko, że w upatrywaniu niemczyzny tam, gdzie jej nawet śladu niema, p. Pogodin prześcignął innego rosyjskiego pisarza, p. Brauna \*\*). Ale też byłoby niesprawiedliwością twierdzić, że w książce p. Pogodina czytelnik nie znajdzie nic godniejszego uwagi. Owszem, znalazłem w niej kilka ustępów, bardziej interesujących. Tam, gdzie p. Pogodin szuka śladów litewszczyzny, na północ Prypeci (s. 90—94), gdzie ja szukałem śladów fińszczyzny \*\*\*) , gdzie pisze o Hunnach (s. 30—48), z wyjątkiem niektórych szczegółów, które p. Pogodin kreślił bez należytej znajomości przedmiotu (s. 39—43), gdzie przywodzi niektóre fakta z etnografii Litwy (s. 7), gdzie streszcza poglądy polskich uczonych na najdawniejszy ustrój społeczny w Polsce (s. 147, 151), lub jej stan przedhistoryczny pod względem fizyograficznym (s. 143—146), tam książka p. Pogodina, bądź dla badacza wogóle, bądź dla rosyjskiego wyłącznie czytelnika \*\*\*\*), przedstawia materiał naukowy, czasem godny uwagi, i kilka ważniejszych spostrzeżeń.

*Edward Boguławski.*

\*) O Rakatach w Hist. Słow. II, 203 o Vasina, Nestora Wesoch ibid. 101.

\*\*\*) Розысканія въ области готослявянскихъ отношеній. С.-Петербург., 1899.

\*\*\*) Hist. Słow., I (Kraków, 1888), 322. Tutaj zwracałem uwagę na trzy terytorya: jedno litewskie, obejmujące porzeczce Niemna i obie strony dolnej Dźwiny; drugie między Desną, górnym Dnieprem, Prypecią i Dźwiną zachodnią i na północ Dźwiny wzdłuż rzek Łowati i Wielkiej i nad Wołchowem, terytoryum już w IX wieku zajęte przez Radimiczian, Dregowiczian, Połoczian, Krzywiczian i Słowian, pierwotnie fińskie; trzecie, zajmowane przez Liwów i inne plemiona fińskie, Jam, Merya, Muromę i Mordwę. Na tych terytoryach wymieniłem nazwy rzek, których zakończenia wskazują, że pochodzą od jednego i tego samego ludu. P. Pogodin doszedł do innego rezultatu, podług mnie błędnego. Korzystałem, jak i p. Pogodin, z pracy Walerego Kopernickiego: „Rzeki i jeziora dawnej Słowiańszczyzny“ (Warszawa), 1883, i z Barsowa: „Очеркъ русск. истор. географіи“ (Warszawa, 1885). P. Pogodin daleko więcej źródeł zużytkowyywa, a między innymi i Wal. Kopernickiego, którego jednak nazwiska nie zna i pracę jego przypisuje W. Kętrzyńskiemu.

\*\*\*\*) Tylko rosyjski czytelnik skorzysta cokolwiek z tego, co p. Pogodin przywodzi z autorów polskich: Wojciechowskiego, Bobrzyńskiego, Smolki, Piekosińskiego i jednej rozprawki Balzera („Społeczny ustrój“), są to bowiem rzeczy, po-